

Ks. ANTONI LANGER SI



KAZANIE
NA III. NIEDZIELE ADWENTU



KRAKÓW 2018

www.ultramontes.pl

KAZANIE

NA III. NIEDZIELE ADWENTU

Ks. ANTONI LANGER SI

Treść: Drugie dobrodziejstwo Wcielonego Boga: wyzwolenie nas z więzów grzechu. I. Jak grzesznym był świat bez Chrystusa – upadek moralny aż do zezwierzęcenia u dawnych pogan. II. Jak ludzkość była niezdolną, by własnymi siłami mogła się z więzów grzechu wyswobodzić. Czując potrzebę ofiary dla zgładzenia grzechów, nie szczędzono krwi bydłowej, a nawet ludzkiej; lecz nadaremno. III. Dopiero Chrystus dokonuje tego wyswobodzenia, stawia się sam ofiarą za nas.

"W pośrodku was stanął, którego wy nie znacie". *Jan. I, 26.*

O jakże wielką, choć bolesną, prawdę głoszą te słowa św. Jana Chrzciciela! Nie masz dnia, w którym by się one nie spełniały. Wszak Chrystus stoi pośród nas ze świętą nauką swoją, z pełnością swych pociech, ze swym zachęcającym przykładem, z błogosławieństwem i łaską swoją. Wszakżeż w tajemnicy ołtarzów naszych, On sam z całym Bóstwem i Człowieczeństwem swoim się znajduje. A jednak świat, w kłopotach i zabiegach o dobro doczesne pogrążony, ani o Niego pyta, ani się troszczy o Niego. Nie uznaje Go w pomyślnościach, choć wszystko dobre jest Jego darem, i nie wie, że każde niepowodzenie, każda klęska, Chrystusowej ku ludziom miłości jest zadatkami. Chrystus mocą łaski swojej czyni Kościół tą latarnią morską, która ze szczytu Piotrowej opoki rozsiewać ma wokoło promienie prawdziwej i zbawiennej nauki, na ratunek błąkającym się po wzburzonych falach świata. On wskazuje nam drogę do portu szczęśliwej wieczności, On łaską swoją nas wspiera w burzach i przeciwnościach tego żywota. Ale świat, świat pyszny i nadęty, zamyka oczy na te cuda miłosierdzia, urąga wierze, szydzi z łaski, dozwalając się raczej zwodzić marnym ognikiem ziemskiej mądrości, która frazesem jest tylko i szarlatanerią, aniżeli poddać się kierunkowi wiekuistej prawdy i mądrości. Stąd najlichszy krzykacz, byle umiał olśniewać blaskiem wymowy i erudycji, więcej zazwyczaj wiary znajduje u ogółu ludzi, niż głosiciel Boskiej ewangelicznej nauki lub rady. A jednak

posłuchajmy tylko, co św. Juda Apostoł o tych rzekomych geniuszach powiada. *Ci, czegokolwiek nie wiedzą – pisze – bluźnią, a cokolwiek z przyrodzenia, jako nieme bydlę rozumieją, w tym się psują. Biada im, iż się drogą Kainową udali, a zwiedzieniem Balaamowym zapłatą rozpuścili się, a w przeciwieństwie Korego poginęli. Cić są plugawcy na biesiadach swoich spólnie biesiadujący bez bojaźni, samych siebie pasący, obłoki bezwodne, które od wiatrów tam i sam unoszone bywają, drzewa nieużyteczne, dwakroć pomarłe, wykorzenione; wały srogie morskie, przez piany zelżywości swe wyrzucające, gwiazdy błąkające się, którym burza ciemności na wieki jest zachowana (1).*

A jakże straszne spustoszenie wywołują w królestwie Bożym ci apostołowie prawdziwi szatana! Wszelkie dobrodziejstwa Odkupienia dla nich i dla zwolenników ich są daremnymi. A to nieszczęście ich tym jest dotkliwsze i cięższe, im te dary wspanialsze są i cenniejsze.

W przeszłej nauce rozważaliśmy właśnie jeden z tych darów: wyswobodzenie naszego umysłu z więzów niewiary i fałszu. Wielkość tego dobrodziejstwa maluje nam prześlicznie św. Jan w księdze Objawień, gdy mówi o księdze tajemnic Bożych, zamkniętej siedmią pieczęcią, których nikt z ludzi otworzyć ani rozerwać nie śmiał. Aż oto przyszedł *lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidów, Baranek stojący jako zabity i wziął księgi z prawicy Siedzącego na stolicy (2)*. Wówczas zastępy niebieskich chórów upadły na twarz, wołając: *Godzienes jest, Panie, wziąć księgi i otworzyć pieczęci ich, iżeś jest zabity i odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją, ze wszelkiego pokolenia i języka i ludu i narodu (3)*. Ta radość nieba całego świadczy najlepiej o cenie daru wiary, przyniesionej nam przez Chrystusa. Ona to bowiem odsłoniła nam szereg niezgłębionych nigdy przez umysł ludzki tajemnic życia i stworzenia, pozostawiając jedną tylko pieczęć nietkniętą, którą każdemu z nas sam Chrystus wtedy dopiero otworzy, gdy czas przemieni się we wieczność, wiara w widzenie Boga, nadzieja w Jego posiadanie, a pozostanie tylko miłość, ukoronowana niepojętym, wiecznotrwałym szczęściem.

Dziś, moi najmilszy, zastanówmy się z kolei nad drugim dobrodziejstwem Odkupienia, którym jest wyzwolenie nas z więzów grzechu. W tym celu zaś rozważmy te trzy prawdy: 1) jak grzesznym jest świat bez Chrystusa, 2) jak niezdolnym, by się z więzów grzechu o własnych siłach wyswobodzić, 3) jak wszechmocnym jest miłosierdzie Boże, które tego wyswobodzenia dokonywa.

Wpierw jednak udajmy się o pomoc do Matki Najświętszej, mówiąc: *Zdrowaś Maryjo*.

I. Czym jest świat bez Chrystusa, bez Boga, poznać możemy dokładnie przyglądając się, jakim on był pod względem obyczajności i moralności przed przyjściem Chrystusa Pana. Świętość miejsca, z którego przemawiam, nie pozwala, abym miał ten obraz w szczegółach odmalowywać; wszelako do zrozumienia, ileśmy winni Chrystusowi Panu, wypada mi choć w słabych zarysach całą tę szkaradę uprzytomnić. I nie powiodę was wcale do ludów ciemnych, barbarzyńskich. Na Rzym, na Grecję, te światła cywilizacji starożytnej, zwróćcie w tej chwili wasze oczy, a to wystarczy zupełnie, by sobie wyobrażenie wyrobić o zasadach moralnych, którym hołd wówczas oddawano. I jakież to zasady? Ubóstwienie grzechu i podłości – w tych kilku słowach wszystko się zawiera.

Słowa Pisma św.: *Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest* (4) każdy człowiek od zarania dni swoich wyryte w sercu nosi. Będąc bowiem stworzonym dla Boga, mimowiednie nawet czuje się porwanym ku Niemu i mocą skłonności naturalnej Boga za cel idealny dążeń swoich zwykł stawiać. Lecz dokądże ta skłonność zaprowadziła go bez Chrystusa? Oto stworzył sobie sam bogów, ale bogów, którzy mu przewodniczyć mieli we wszelkiej nieprawości, którzy blaskiem swego urojonego majestatu otaczać mieli każdą jego zbrodnię i każdą nikczemność. W nich każdy występek znajdował swe źródło i usprawiedliwienie. Bo te Jowisze, Wenery i Marsy nie są uosobieniem opilstwa, cudzołóstwa, nierządu, kazirodztwa, zemsty – słowem, tysiąca niegodziwości i bezceństw? A sprawy te nikczemne bogów stały bezustannie przed oczami nędznych ich wyznawców. Malarstwo i rzeźba szły w zawody, by tylko jak najdrastyczniej, jak najdobitniej te sceny w całej ich nagości odtwarzać. Pełnymi były sprośnych obrazów świątynie i gmachy publiczne, rynki i ulice – ba nawet domy mieszkalne od pułapu do posadzek, od ścian do bramy wchodowej pokryte były nimi. I w takiej to atmosferze, pełnej zgnilizny i brudu, wychowywali się synowie i córki tych rzekomych ojców oświaty, przyzwyczajając się zawczasu rugować wszelki wstyd ze serca, a wszelką skromność i wstrzemięźliwość za słabość charakteru uważać. Jakżeż bowiem nienawidzić można było to, w czym się bogowie tak bardzo kochali? Toć każdy występek znajdował w bogach nie tylko oparcie, ale i poparcie. Komedio pisarz Terencjusz kładzie w usta pewnego młodzieńca bezwstydnego

te wyrazy: "Co Jowisz, ten wielki bóg uczynił, nie możesz tego ja nędzny człowiek uczynić?". To było zasadą i myślą przewodnią całego pogaństwa. Toteż Owidiusz wprost daje radę matronom rzymskim, aby swych córek nie prowadziły do świątyń Jowisza, jeżeli dbają o zachowanie ich niewinności. Złodzieje, rozbójnicy, łotry wszelkiego gatunku i odcienia, bogom swe matactwa polecali. "Piękna Lawerno – brzmia słowa modlitwy zachowanej nam przez Horacego – naucz mię sztuki oszukiwania i spraw, abym pomimo tego za świętego i sprawiedliwego był mianą". A cóż mówi o nich Seneka? "Szepczą oni – oto jego słowa – sam na sam do uszu swych bożków żądania bezbożne, ale za zbliżeniem się jakiejś obcej osoby, przerywają swe modły, nie chcąc dla wstydu wyjawiać ludziom tego, o co bezwstydnie bożków swych śmia prosić". Zaiste! nie jestże to dowodem, jak spaczona pojęcia mieli starożytni o bogach swoich? A takim pojęciom jak szkaradne dopiero odpowiadać musiały obrzędy? Wszakże cześć publiczna niektórych bogów właśnie na takich polegała plugastwach, a przedstawienia teatralne były po prostu namacalnym odtworzeniem tych okropności i niegodziwości na boskim popełnianych Olimpie. I nie dziw. Jaka wiara, takie uczynki. Z rozprzestrzenieniem się kultu występku, sam występki musiał się również rozprzestrzeniać, pogrążając w swej ohydnej niewoli kapłanów i niepoświęconych, bogatych i ubogich, uczonych i nieumiejętnych, bez różnicy stanu, wieku i godności.

Ale zezwierżenie – to dopiero pierwsza cecha pogańskiego świata. Drugim jego znamię – bezrozumne i zgoła niepojęte okrucieństwo. Wejdźmy do rzymskiego amfiteatru; cóż tam ujrzymy? Całe miasto zgromadzone: poważny senator obok lichego plebejusza, sędziwa matrona obok zadzierzystego żołdaka i lękliwej dziewczycy. I w jakim celu? Mój Boże! któż temu uwierzy? – aby podziwiać zręczność lwa, tygrysa, lamparta, niedźwiedzia lub hieny, rozdierających tysiące, nieraz do dwudziestu lub trzydziestu tysięcy słabych, najczęściej bezbronnych ofiar ludzkich. Jęki mordowanych mieszały się z radosnymi okrzykami krwiożerczych widzów. A ponad tym wszystkim górował jeden, objający się przez wieki całe o mury miast, wrzask rozszalałych tłumów: *Panem et Circenses!* Chleba i igrzysk! I biada Cezarowi, któryby tej niczym niepokohamowanej żądzy nie chciał zaspokoić.

Takie stosunki trwały nie tylko za Nerona lub Kaliguli, tych potworów na tronie cesarskim; ale i za najłagodniejszych monarchów rzymskich. Trajan był, jak mówiono, rozkoszą rodzaju ludzkiego, a jednak kiedy obchodził tryumf nad zwyciężoną Dacją, wyprawił igrzyska, które trwały 123 dni i okupione zostały krwią 10.000 gladiatorów i 11.000 dzikich zwierząt. Co się zaś działo pod

innymi cesarzami, to maluje nam dobrze następujące zdarzenie z czasów Kaliguli. Pewnego razu zgłodniałe zwierzęta rozszarpały i pożarły walczących z nimi gladiatorów przed czasem, na zakończenie igrzyska wyznaczonym. Wówczas uniesiony gniewem Cezar każe porwać część zgromadzonych widzów, powyrywać im języki i porzucić na pastwę zwierzętom; pozostali zaś widzowie hucznymi przyjmują to oklaskami. Sam nawet senat, mający być wzorem cnót obywatelskich, nie wahał się przyklaskiwać temu tak haniebnemu postępkowi.

Oto, najmilszy moi, cywilizacja bez Chrystusa, oto życie oświeconego pogaństwa publiczne, z którego wnosić można, jakim było życie jego domowe, jakimi uczucia serce ludzi ożywiający. W dwóch słowach można je streścić: było to jedno i ciągle uciech cielesnych i krwi pragnienie.

II. A jakież środki miał świat na podźwignięcie się z tej nędzy grzechowej? Największa część nie poznawała i nie odczuwała nawet gniozącej ją niedoli; a jeśli czasem w chwili jakiejś jaśniejszej odczuła cały jej ciężar, to nie mogąc znaleźć z niej wyjścia, na rozpacz się tylko zdobywała. Wyrok śmierci, który Bóg z pierwszym grzechem na człowieka wydał, odbija się i odzywa przede wszystkim w każdym sercu, które się do winy jakiegokolwiek poczuwa, rozbudzając w nim potrzebę przejednania Boga, zadośćuczynienia Mu za popełnioną zbrodnię. Stąd wszystkie, najdziksze nawet ludy w całym świecie, zatrzymały były w pamięci niejaki pojęcie o obowiązku wypłacenia się majestatowi Bożemu za swoje winy. Skoro zaś skutkiem najdonioślejszym grzechu była w przekonaniu wszystkich śmierć, przeto obok publicznego wyznania tychże, krwawa ofiara ze życia pozostawała jako jedyny środek zadośćuczynienia. To było znaczenie wszelkich ofiar krwawych u żydów i narodów pogańskich.

Ale czyjeż to życie wówczas ofiarowanym być mogło? Zapewne nie własne życie grzesznika, boć on nie panem siebie samego. Bóg sam wskazał na ten cel krew bydła nierozumnych, których zadaniem, z samej natury rzeczy, było służyć człowiekowi. Tą krwią mógł i powinien był wówczas człowiek zaspokajać zagniewaną sprawiedliwość Bożą. Ale ponieważ czuł zarazem, że, jak mówi Apostoł, *niepodobne jest rzeczą, aby krwią wołów i kozłów miały być zglądzone grzechy* (5), przeto mnożył i powiększał te ofiary, aż krew owa lać się poczęła. A gdy i to mu nie wystarczało, chwycił się ofiar ludzkich. O ileż wtedy krwi niewinnej spłynęło na tajemnych ołtarzach bożków, w świątyniach lub raczej świętokradzkich gajach, na brzegach mórz, wśród wielkich miast lub wśród

wojennych obozów! I to nie tylko wśród ludów barbarzyńskich, ale nawet wśród wykształconych Greków i Rzymian! Jakże często znikwały drobne dziatki i czyste dziewice! Poszukiwanie ich poczytano by za zbrodnię strapionym rodzicom. Rodzice sami przyglądać się mieli, jak krew ich dzieci rumieni ołtarze ohydnych bożków. Ileż to dziewic chrześcijańskich tajemne poniosło męczeństwo na ołtarzach Luny, za rządów okrutnego Juliana odstępcy! O straszna ohydo! o niepojęta ślepoto! Więc to do takiej cywilizacji doprowadzić ma samorząd rozumu ludzkiego? Zbrodnię ma okupywać zbrodnia? Toż strasniejszego upodlenia ani wyobrazić sobie niepodobna! A jednak prawdą to niezbitą. Takim, tak podłym i nikczemnym był świat przed przyjściem Chrystusa Pana.

III. Aż wreszcie wypełniły się czasy, a z czasów pełnością pojawił się Ten, którego wszelkie ofiary starożytności figurą – Bóg-człowiek, światłość z światłości, Syn Boży jednorodzony, Chrystus Jezus, prawdziwy Baranek ofiarny, obiecany i oczekiwany. Bo chociaż Bóg żądał poprzednio i przyjmował za grzechy ofiarę z krwi bydłcej, to jednak czynił to tylko o tyle, o ile te ofiary przeobrażeniem były ofiary Jego własnego Syna. Sprawiedliwości Jego one same przez się zadość uczynić nie mogły. Za grzech, który jest obrazą nieskończonej wartości wypłacić się było niepodobna. Bo czyż w mocy ludzkiej była choć jedna rzecz, jedno życie tak wysokiej godności? Zaiste zginąć chyba lub unicestwić by się trzeba człowiekowi, gdyby sam zmuszonym był winy swe zmywać! Toteż Bóg w niepojętym miłosierdziu swoim sam na ratunek spieszy i dla nędznego człowieka spełnia cud, cud nad cudami, jakiego nawet dla anioła upadłego nie był spełnił.

Syn Boga Jednorodzony staje się człowiekiem. Naszą okryty naturą, z którą przyjmuje na się zarazem wszystkie winy nasze, składa swe życie niewinne i nieskończone święte, na przebłagalną, miłą Bogu ofiarę. W ubogiej stajence betleemskiej, w żłóbku na sianie złożony, woła do Ojca swego: *Nie chciałeś ofiary i obiady, aleś mi ciało sposobił; całopalenia, i za grzech, nie podobały się, tędym rzekł: Oto idę* (6). I z tą chwilą rozpoczyna Chrystus gorzkie życie ofiary, a ofiary o wartości tak nieskończonej, jak nieskończoną była wartość samego Jego życia. Ofiara krzyża dokonuje całego dzieła Odkupienia za cenę, która nie jeden świat ale tysiące i miliony okupić zdolną była. Dla niej to Bóg wszystkich łask swoich nam udziela; dla niej uświęca świętych swoich na ziemi; dla niej ocuca grzesznika z letargu grzechowego, przemienia w swego syna i koronuje w niebie.

Oto, najmilszi, dowód mocy i skuteczności ofiary Baranka Bożego. Krwią swoją zmazawszy, *który był przeciwko nam cyrograf dekretu.... ten zniósł z pośrodku, przybiwszy Go do krzyża* (7). Owszem i na tym nawet nie poprzestaje. Wiedział bowiem Boski nasz Kapłan, że ofiara Jego, choć wystarczająca do zmazania wszystkich grzechów wszystkich czasów, nie powstrzyma jednak ludzi od popełniania nowych w przyszłości. Cóż tedy czyni? Oto powtarza swą ofiarę codziennie, a nawet w każdej chwili dnia na ołtarzu w sposób bezkrwawy, tak iż w każdej niejako chwili staje przed tronem majestatu Bożego, błagając o przebaczenie dla win naszych. O jakże niepojęta ta dobroć i miłość Chrystusa! Jakże jej nie podziwiać i wzajemnością jej się nie odpłacać?

Wszelako dla miłości Jezusowej to wszystko wystarczającym nie było. Krew Jego spływać miała po naszej ziemi coraz czystszy i obfitszy strumieniem, wlewając w nasze serca cnotę i świętobliwość. Czymże są bowiem Sakramenta święte, jeżeli nie kanałami sprowadzającymi owoc krwi Jego w serca nasze? One to uwalniają duszę naszą od trądu grzechowego; one dodają nam siły wśród pokus i przeciwności; one krzepią nas na stromej i wąskiej ścieżynie chrześcijańskiej doskonałości; one w kolebce już przemieniają nas w synów Bożych; one umacniają nas w godzinie śmiertelnej walki; one karmią nas przez cały ciąg życia, uśmierzając namiętności i ułatwiając przykrą drogę cnoty.

A cóż powiem o łaskach i dobrodziejstwach, jakie na cały Kościół święty w ciągu dziewiętnastu wieków spłynęły? Wszystko to wyłącznie i jedynie owocem jest dzieła Odkupienia naszego.

I jakżeż my, bracia najmilszi, odpłacamy się Zbawcy naszemu za tę miłość i miłosierdzie bez granic? Zapewne wdzięcznością serdeczną? – Wdzięcznością? – cóż ja mówię? – Nie, nie! Zapomnienie, oziębłość, zniewagi – oto czym człowiek nikczemny Bogu swojemu płaci! Czymże bowiem są grzechy nasze, w które tak często z rozmysłu popadamy? Toż przez nie na nowo krzyżujemy sobie Chrystusa, jak mówi Apostoł (8), niszcząc w samym już zarodku posiew łaski, który w sercach naszych, krwią Jego zroszonych, obfity cnót i doskonałości plon wydać miały. Czyż wdzięcznością może być nazwana ta przerażająca obojętność, z jaką przychodzimy do świątyń Pańskich, z jaką obecnymi bywamy przenajświętszej Ofierze? Maż to być wdzięcznością, gdy Chrystus do serc naszych wstępując, zastaje w nich kałużę występku i brudnych uciech, mieszkanie samego szatana?

I gdybyż świat na tym poprzestawał! Ale on dalej jeszcze się posuwa. Pragnąc przywrócić poganizm w całej jego rozciągłości i nieokiełznanej swobodzie obyczajów, wznawia dawne jego zasady i przekonania. Imię Chrystusa, jeśli wymawia kiedy, to chyba by Mu bluźnić, by miłość Jego z serc ludzkich doszczętnie wyrugować, by królestwo grzechu do dawnego blasku i świetności przywrócić. O mój Boże! i jakżeż Ty to wszystko cierpliwie znosisz? jakim sposobem piekło dotąd się nie otwarło i nie pożarło uwłaczających Twemu majestatowi i wielkości? Jakżeż wielkie, jak niezgłębione doprawdy miłosierdzie Twoje!

Dziękujmyż przeto, najmilsi, my, którzy nie należymy do tłumów urągających Bogu, za tę wielką cierpliwość i łaskawość Jego. Często a z wiarą i ufnością, spoglądajmy na nasze ołtarze. Bo tam nasza stajenka betleemska, tam ofiara bez ustanku winy nasze odkupująca; tam źródło i zadatek pociech i szczęścia wiekuistego, którego daj nam Boże szczęśliwie pospołu dostąpić! Amen.

Kazania ks. Antoniego Langer T. J., Kraków. NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY. 1903, ss. 27-36. (a)

(Pisownię i słownictwo nieznacznie uwspółcześniono).

Przypisy:

(1) Jud. 10-13.

(2) Apok. V, 5-7.

(3) Apok. V, 9.

(4) Mt. V, 48.

(5) Hebr. X, 4.

(6) Hebr. X, 5-7.

(7) Kol. II, 14.

(8) Hebr. VI, 6.

(a) Por. 1) Ks. Antoni Langer SI, a) [Kazanie o Kościele](#). b) [Kazanie na uroczystość Opatrzności Boskiej](#). c) [Kazanie na uroczystość św. Barbary](#). d) [Kazanie na I Niedzielę Adwentu. O miłości Pana Jezusa](#). e) [Kazanie na uroczystość Imienia Jezus](#). f) [O męce Pana Jezusa. Krzyż udziałem Boga](#). g) [Chrystus przed sędziami](#). h) [Św. Tomasz z Akwinu i dzisiejsza filozofia](#). i) [Rozwój wiary](#). j) [Pojęcie o Bogu w chrześcijaństwie i u filozofów](#). k) [Człowiek w stosunku do religii i wiary](#). l) [Kardynał Jan Chrzyciel Franzelin i jego znaczenie w katolickiej nauce](#). m) [Kazanie na prymicjach kapłańskich. O modlitwie za kapłanów](#). n)

Uczestnictwo św. Józefa w Krzyżu. (Kazanie pasyjne mówione w uroczystość św. Józefa d. 19 marca). o) O cnocie cichości. p) Kazanie na II Niedzielę Adwentu.

2) Ks. Jakub Wujek SI, Bp Władysław Krynicki, Krótkie nauki homiletyczne na niedziele i uroczystości całego roku.

3) Ks. Piotr Ximenes, Krótki wykład świętych Ewangelii na niedziele i święta całego roku.

4) O. Henryk Jackowski SI, Ewangelie niedzielne i świąteczne z objaśnieniami.

5) Św. Robert kard. Bellarmin SI, a) Katechizm mniejszy czyli Nauka Chrześcijańska krótko zebrana. (Compendium Doctrinae Christianae). b) Wykład nauki chrześcijańskiej. (Katechizm większy). (Catechismus, seu: Explicatio doctrinae christianae).

(Przyp. red. *Ultra montes*).

Pozwolenie Władzy Duchownej:

Facultas R. P. Provincialis.

Cum opus, quod inscribitur «Kazania ks. Antoniego Langer T. J.» aliquot Societatis Nostrae censors recognoverint et in lucem edi posse probaverint potestate nobis facta ab A. R. P. N. Ludovico Martin, Praeposito Generali, facultatem concedimus, ut typis mandetur: si iis, ad quos pertinet, ita videbitur.

In quorum fidem has literas manu nostra firmatas et sigillo officii nostri munitas dedimus.

Cracoviae die 15 Martii a. D. 1903.

L. S.

Vl. Ledóchowski S. J.

Nr. 3000.

IMPRIMATUR.

Ab Ordinariatu Principis Episcopi.

Cracoviae, die 22 Junii 1903.

F. Gawroński,

V. g.

KAZANIA

KS. ANTONIEGO LANGERA T. J.



KRAKÓW

NAKŁADEM WYDAWNICTW APOSTOLSTWA MODLITWY

DRUK W. L. ANCZYCA I SPÓŁKI

1903

([HTM](#))

© *Ultra montes* (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXVIII, Kraków 2018